WTOREK 13 WRZEŚNIA 1932

GAZETA BIAŁOSTOCKA

10 GR. DZIEŃ DOBRY!

DZIENNIK ILUSTROWANY

Żałobny pochód do Kraju

ze zwłokami dwu Bohaterów

Cała Polska, pogrążona w głębokiej żałobie z powodu okropnej katastrofy, w której zginęli śmiercią lotników najlepszy pilot polski i jeden z najzdolniejszych konstruktorów lotniczych ś. p. por. Franciszek Żwirko i ś. p. inż. Stanisław Wigura — ze smutkiem spogląda na dalekie miasteczko czeskie, gdzie okryte śmiertelnym całunem spoczywają ciała dwóch bohaterów.

Wdowa

pani Żwirkowa, wraz z siostrą inżyniera Wigury, panią Wandą Wigurzanką przybyły koło godziny 3-ej w nocy z niedzieli na poniedziałek pociągiem z Warszawy do Katowic, skąd samochodem udały się natychmiast do Cieszyna, dokąd przybyły o godz. 6-ej rano. Obu paniom towarzyszyli kpt. Komar, przyjaciel ś. p. por. Żwirki oraz inż. Szymański i kpt. Gaździk.

W Cieszynie znajdował się już kpt. Halewski, kierownik polskiej ekspedycji lotniczej na zawody w Pradze, który z pozostałymi lotnikami oczekiwał w Brnie na samolot „RWD 6", poczem wszyscy mieli odlecieć do Pragi. W Cieszynie zjawili się również przedstawiciele zarówno władz wojskowych z Warszawy i Katowic, jak i przedstawiciele władz czeskich.

Z samego rana u starosty p. Kutznera odbyła się konferencja, na której omawiano szczegóły

transportu zwłok do Warszawy

Ponieważ w Cieszynie nie można było dostać metalowych trumien, starosta dr. Kutzner zatelefonował do konsulatu polskiego w Morawskiej Ostrawie, prosząc o nabycie tam tych trumien i niezwłoczne wysłanie ich do Cierlicka.

Przed południem w Cierlicku na miejscu tragicznej katastrofy zebrała się

komisja techniczna

złożona z przedstawicieli władz polskich i czeskich, która badała przyczynę katastrofy.

Po złożeniu zwłok ofiar katastrofy w trumnach umieszczone one będą w specjalnym wagonie przy pociągu, który odjedzie z Cieszyna do Warszawy. Termin odjazdu tego wagonu nie został jeszcze ostatecznie ustalony.

Donoszą z Pragi Czeskiej, że Prezydent Republiki Czeskosłowackiej Masaryk, który bawi obecnie na wywczasach w Banja, na wiadomość o katastrofie polskich lotników połączył się natychmiast telefonicznie z poselstwem polskiem w Pradze i

osobiście wyraził współczucie

z powodu straty jaka dotknęła Naród Polski.

Okazuje się obecnie, że naocznymi świadkami katastrofy było kilku ludzi. Między innemi szofer taksówki, Nowak, jechał właśnie w momencie katastrofy szosą z Cieszyna do Morawskiej Ostrawy. Zauważył on, że

samolot leci nierówno

zatrzymał więc swój samochód i zaczawszy nadsłuchiwać stwierdził, że nie słychać zupełnie huku samolotu. W tym momencie aparat runął na las.

Cierlicko, miejscowość koło której wydarzyła się katastrofa, zamieszkałe jest prawie wyłącznie przez Polaków. To też gdy dowiedziano się że ofiarami katastrofy są polscy lotnicy i gdy wkońcu rozeszła się wieść że zabici zostali por. Żwirko i inż. Wigura, rozpacz miejscowej ludności nie miała granic. Kobiety płakały, niektóre dostawały spazmów, a w oczach mężczyzn błyskały łzy.

Prasa wszystkich [illegible]

[illegible] pierwszych miejscach żałobną wiadomość o katastrofie. Słowa szczerego żalu i bólu, jak również wyrazy współczucia dla Polski znalazły się zarówno w dziennikach czeskich, niemieckich, angielskich, francuskich i t. p. Prasa wszystkich odcieni i narodowości złączyła się we wspólnym hołdzie dla tych dwóch bohaterów, którzy swym czynem przed dwoma zaledwie tygodniami świat napełnili podziwem i szacunkiem dla polskiego imienia.

Komisja techniczna polsko-czeska, która badała na miejscu przyczyny katastrofy, po godzinnej pracy wydała

zezwolenie na zabranie szczątków aparatu

Pozbierano więc przedewszystkiem części garderoby lotników, papiery i szereg drobiazgów porozrzucanych na dużej przestrzeni wokoło. Mimo skrzętnych poszukiwań nie znaleziono zegarka ś. p. por. Żwirki. W szczątkach aparatu znaleziono marynarkę inż. Wigury z dokumentami, paszportem, korespondencją prywatną i pewną sumą pieniędzy. Wice-konsul polski z Morawskiej Ostrawy, p. Synowiecki zawiadomił że konsulat już nabył dwie trumny metalowe, które zostały wysłane.

Według opinji fachowców, którzy badali teren katastrofy i słyszeli zeznania świadków, zdaje się być wykluczone, aby katastrofa była spowodowana przez defekt techniczny samolotu. Za hipotezą, że nie nastąpiło oberwanie skrzydła samolotu, lecz

zawadzenie prawem skrzydłem o wysokie drzewo

przemawia fakt, iż tylko część

(Dalszy ciąg na str. 2-ej)

Nasz specjalny wysłannik nadesłał nam zdjęcie miejsca tragicznej katastrofy. U stóp drzew widać szczątki zdruzgotanego samolotu „RWD6".

Dziś odjedzie z Cieszyna do Warszawy

wagon ze zwłokami ś. p. Żwirki i ś. p. Wigury

(Początek na str. 1-ej)

skrzydła została oderwana a nie całe skrzydło.

Według ostatnich danych, przebieg katastrofy wygląda następująco: Por. Żwirko i inż. Wigura przelecieli ponad Cieszynem o g. 8-ej rano. Równocześnie szła ku Katowicom straszna burza. Lotnicy prawdopodobnie zauważyli ją, zapewne jednak próbowali przeciąć się przedostać. Dopiero w odległości 6 km. za miejscem katastrofy, mniej więcej nad wsią Błędowo, lotnicy zorjentować się musieli, że burzy nie przebędą i zawrócili. Gdy znaleźli się nad Cierlickiem, dojrzeli polanę, która

nadawała się do lądowania

Przed polanką znajdował się las, przechodzący w zagajnik. Nad lasem zaczęli lotnicy planować. Samolot szedł na dolnych obrotach motoru. Tem się prawdopodobnie tłomaczy, że świadkowie katastrofy nie słyszeli warkotu motoru. Kiedy samolot stracił szybkość,

wiatr rzucił nim o las

Po utraceniu skrzydła, które rozbiło się, zawadzając o wysokie drzewo, samolot stracił równowagę i uderzył o drzewo. Obaj lotnicy wypadli, ponosząc śmierć na miejscu.

W południe w chwili gdy żołnierze czescy uprzątali szczątki samolotu nad miejscem katastrofy zjawił się na niebie

polski samolot komunikacyjny

który zatoczył w powietrzu honorową wstęgę, oddając w ten sposób hołd zmarłym kolegom, poczem poleciał dalej w stronę Warszawy.

W parę minut później nadjechał z Morawskiej Ostrawy samochód wiozący trumny. Trumny wniesiono do kostnicy przy kościele w Cierlicku Górnym, poczem złożono do nich zwłoki i natychmiast trumny zalutowano i popłombowano.

Przybyły na miejsce wypadku poseł polski do sejmu czeskiego, Junga, wezwał miejscową ludność aby stawiła się gremjalnie na wyprowadzenie żałobnego konduktu z Cierlicka w stronę granicy.

Ludność naznosiła przed miejscową gospodę

całe góry kwiatów

gdzie płaczące kobiety wiją wieńce na uroczystość pogrzebową.

O godz. 1-ej z przed kościoła w Cierlicku wyruszył smutny pogrzeb. Na czele kroczył pluton honorowy czeskiego 8-go pułku piechoty, delegowany tutaj z czeskiego Cieszyna. Za wojskiem wieziono trumnę a za niemi postępowali przedstawiciele władz polskich i czeskich, a dalej wielki tłum ludności polskiej z Czeskiego Śląska.

Po przybyciu do Cieszyna trumny złożono

w kaplicy kościoła parafialnego

skąd przeniesione będą do wagonu. Eksportacja zwłok z Cieszyna do Warszawy nastąpi dopiero dzisiaj.

Szczątki samolotu będą załadowane na samochód ciężarowy 2 p. lot. z Krakowa i przewiezione do Warszawy.

Dziś w godzinach południowych odbędzie się uroczysty pogrzeb z cmentarza w Cieszynie do rampy kolejowej, gdzie trumny ze zwłokami zostaną załadowane do pociągu pośpiesznego, odchodzącego do Warszawy. Przybycia zwłok do stolicy oczekiwać należy dziś o godz. 11-ej w nocy.

P. porucznikowa Żwirkowa i p. Wanda Wigurzanka pozostają w Cieszynie i towarzyszyć będą zwłokom w drodze do Warszawy. Dokładny program pogrzebu zostanie opracowany dziś w godzinach popołudniowych.

Pogrzeb

ś. p. por. Żwirki i inż. Wigury odbędzie się w środę przed południem z kościoła Świętego Krzyża na Krak. Przedmieściu na cmentarz Powązkowski.

Dziś jedna myśl zaprząta każdego z nas, gdyśmy się oto już upewnili, że Żwirko nie żyje, a myślą tą jest:

jak uczcić pamięć najlepszego polskiego lotnika?

Jak uczcić pamięć tego Małego Porucznika, który w ciągu ostatnich dni kilkunastu stał się tak drogi, tak bliski sercu każdego z nas?

„Express Poranny" rzucił doskonałą myśl. Oto dnia 11 listopada w stolicy na placu Unji Lubelskiej ma być odsłonięty wspaniały

pomnik ku czci Poległych Lotników

dzieło znakomitego rzeźbiarza E. Wittiga. Czy nie można by zatem na cokole tego pomnika umieścić jakiejś rzeźby, tablicy, lub choćby poprostu napisu, który u stóp symbolu naszej czci dla Poległych Lotników, byłby zarazem przypomnieniem żeśmy o jednym z Nich, najdzielniejszym i zasłużonym najbardziej w ostatnich czasach, pamięć zachowali i przyszłym pokoleniom ich czci i wdzięczności przekazali...

—:-:—

Wróżby na dziś

Dzień dzisiejszy może nam przynieść jakieś korzyści w związku z podróżami, korespondencją, pomoc krewnych lub znajomych, większą wiarę w swe siły, a także i powodzenie w związku z pracą umysłową.

Należy jednak zastrzec, że po godz. 18-ej sytuacja zmieni się na gorsze, przynosząc kłopoty i niepokoje, które będą się potęgować wieczorem. Mogą to być jakieś nieoczekiwane niepowodzenia w związku z obcymi, podróżami, korespondencją, lub młodzieżą.

Zastanówmy się trochę...

Znów wojna

W Ameryce Południowej toczy się wojna.

Boliwja prowadzi wojnę z Paragwajem.

Wojnę „najprawdziwszą": z udziałem ciężkiej artylerji i samolotów.

Po dwudziestoczterogodzinnej morderczej walce o fort boliwijski, paragwajczycy odnieśli zwycięstwo.

Obecnie stolica Paragwaju Asuncion czyni przygotowania do odparcia spodziewanego wielkiego ataku samolotów boliwijskich.

Taki jest stan faktyczny w chwili obecnej w tej odległej od nas części świata.

O cóż walczą ze sobą Paragwaj i Boliwja?

Na podstawie skąpych zresztą doniesień z Ameryki Południowej, okazuje się, że pomiędzy Paragwajem a Boliwją istnieje bardzo zadawniony zatarg o pewne sporne terytorjum, które jak twierdzi każde z tych dwu państw, jest dlań kwestją życie lub śmierci, a które do ostatniej chwili stanowiło własność Paragwaju.

O te tereny toczy się właśnie teraz wojna.

A cóż Liga Narodów? — zada sobie natychmiast pytanie każdy człowiek.

Liga Narodów? Ta czcigodna instytucja „zrobiła swoje". Oto urzędnicy przewodniczący Rady Ligi Narodów wysłali do Rządów Boliwji i Paragwaju depesze, w których wzywa powaśnione strony, aby znalazły środek pokojowego załatwienia sporu...

Niemal dosłownie w ten sposób brzmiały te depesze.

A gdy te pobożne życzenia dotarły do stolic Boliwji i Paragwaju, pomiędzy fortami Boqueron i Samaclay toczył się już krwawy bój dwu armji...

Dymisje i przeniesienia w sądownictwie

W związku z wydanem przez Prezydenta Rzplitej rozporządzeniem, zmieniającem prawo ustroju sądów powszechnych, ze względów organizacyjnych przeniesiono w stan spoczynku szereg wiceprezesów sądów okręgowych i sędziów sądów apelacyjnych.

Dowiadujemy się, że przeniesieni zostali w stan spoczynku wiceprezesi sądów okręgowych pp.: Stanisław Różycki — w Warszawie, Józef Kiszmiszjan — w Łodzi, Teodor Pietkiewicz — w Wilnie, Stanisław Gawenda, Mieczysław Karol Miszka i Leopold Herling — w Katowicach, Włodzimierz Staruszkiewicz — w Chojnicach, Leon Halper — w Starogardzie, Franciszek Paszkiewicz — w Toruniu, Tadeusz Madaliński w Bydgoszczy, Kajetan Bojarski — w Poznaniu, Władysław Piasecki — w Nowym Sączu, Michał Bodeński — w Tarnowie, Antoni Matakiewicz — w Krakowie, Władysław Baldini — w Przemyślu, Włodzimierz Reck — w Czortkowie, Feliks Słotwiński — w Kołomyi, Jakób Domgiewicz — w Sanoku, oraz Władysław Obmiński — w Stryju.

Również w stan spoczynku przeniesieni zostali sędziowie sądu apelacyjnego we Lwowie pp.: Jan Socha, Franciszek Piechowski, Jan Franke, Włodzimierz Żegiestowski, Józef Serkowski i Zygmunt Hahn; w Krakowie — Julian Walter, Karol Jakubowski, Zygmunt Bocheński, Mieczysław Adukiewicz, Józef Piątkowski i Franciszek Feil; w Warszawie — Józef Szuster, Józef Dulski, Wiktor Nowiński, Wacław Alchimowicz, Emil Pęsk, oraz Marian Janowski; w Wilnie — Mieczysław Eydryglewicz i w Poznaniu — August Kossowski.

Przed wyrokiem w procesie „Szpicbródki"

W procesie Szpicbródki przemawiał wczoraj prokurator Sieroszewski, który w obszernej mowie poświęcił uwagę w pierwszym rzędzie osobie montera Dąbrowskiego.

Oskarżyciel wywodzi, iż Dąbrowski działał w porozumieniu z bandą i zdemontował instalację alarmową, tak, jak to przedstawili eksperci. Meldunki Dąbrowskiego o wykryciu defektów były z jego strony asekuracją.

Włamanie planowano w święta Bożego Narodzenia, skoro zaś Dąbrowski otrzymał wiadomość, że nie uskuteczniono planu, powziął obawy, że może być pociągany do odpowiedzialności wobec wykrycia w centralce śladów jego gospodarki i chciał zapewnić sobie odwrót i możność powoływania się na dobrą rzekomo wolę.

Prokurator wkońcu domaga się surowej kary dla oskarżonych. Następnie przemawiali obrońcy.

Wyrok sporziewany jest dziś.

Stuletnia pasażerka samolotu

ZURICH, 12.9. W La Chaux de Fonds odbył się popularny dzień lotniczy, w czasie którego wzbudził sensację lot przeszło stuletniej staruszki p. Theurillot. Odbyła ona lot w towarzystwie dzieci i wnuków, nie okazując najmniejszego zdenerwowania czy obawy.

Czarna niedziela lotnictwa

Dzień katastrof i śmierci

Z rozmaitych miejscowości Europy nadchodzą wiadomości o wypadkach lotniczych, spowodowanych wczorajszej niedzieli przez

huraganowe wichry,

które stały się również przyczyną śmierci ś. p. por. Żwirki i inż. Wigury.

Na lotnisku berlińskiem w Tempelhofie spadł krótko po starcie

sportowy dwupłatowiec

berlińskiego kupca Möbitza. Żona Möbitza straciła w katastrofie życie, sam Möbitz jest ciężko ranny. Przyczyną katastrofy było silne

uderzenie wichru w bok samolotu

i zepchnięcie go na ziemię.

W pobliżu Lindenfeld uległ katastrofie kapitan policji Jans. Prowadził on szkołę szybowcową aeroklubu darmsztackiego. Z powodu silnego wichru zabronił uczniom dokonywania lotu, sam zaś wsiadł do jednego z szybowców i wystartował w powietrze. Po półgodzinnym locie

odleciało od aparatu skrzydło.

Jans zabił się na miejscu.

Ze Szwajcarji donoszą, że nie daleko lotniska Dubendorf pod Zurychem spadł w lesie prywatny samolot sportowy i

roztrzaskał się o drzewo.

Dwaj lotnicy zginęli. Przyczyną katastrofy była również silna wichura.

„Graf Zeppelin", który wystartować miał do szóstej w tym roku wyprawy przez Atlantyk do Ameryki Południowej

odroczył swój start

z powodu niebezpieczeństwa rzucenia balonu przez wicher na zabudowania stoczni w Friedrichshafen.

Z Kopenhag wreszcie telefonują o trosce, panującej o

los słynnej „Latającej rodziny"

płk. Hutchinsona. Pułkownik amerykański Hutchinson od szeregu dni odbywa etapami lot z Ameryki przez Grenlandję, Islandję, Irlandję do Europy. Na pokładzie jego aparatu znajduje się prócz niego jego żona i dwie córeczki w wieku lat 8 i 9, oraz 4 ludzi załogi. Samolot wystartował wczoraj z Grenlandji z zamiarem dotarcia do Islandji. Koło godz. 4-ej popołudniu rządowa radjostacja na Grenlandji przejęła sygnały S. O. S. nadane z „Latającej rodziny". Radjotelegram donosił, że aparat

zmuszony był opuścić się na wodę.

Ustalono, że wylądował on w odległości 25 mil morskich na południe od Angmasalik. Znajdujący się w pobliżu angielski frachtowiec pospieszył z pomocą rozbitkom. W godzinach wieczornych kapitan parowca tego telegrafuje, iż na wskazanem miejscu

nie znalazł samolotu.

W tym czasie również umilkły sygnały S.O.S. Na poszukiwania wysłano jeszcze dwa inne statki.

Praca w drukarniach w porze nocnej i w święta

Na podstawie art. 19 ustawy z dnia 18 grudnia 1919 roku o czasie pracy w przemyśle i handlu, p. minister opieki społecznej w porozumieniu z ministrem przemysłu i handlu wydał rozporządzenie w sprawie pracy w nocy, oraz w niedziele i dni świąteczne w drukarniach i zakładach graficznych.

Rozporządzenie to, które weszło w życie z dniem 12 września r. b., mówi, że praca nocna, oraz w niedziele i dni świąteczne jest w drukarniach i zakładach graficznych dozwolona ze względu na użyteczność społeczną i że wolno zatrudniać pracowników niezbędnych przy wydawaniu i eksnedycji gazet, oraz tych wydawnictw i druków rządowych, których terminowe wykonanie leży w interesie państwa.

We wszystkich jednak wypadkach pracy w niedziele należy poprzednio zawiadomić o tem właściwego obwodowego inspektora pracy.

FALE RADJA

11.58: Sygnał czasu Heinal z Krakowa.
15.10: Płyty. 15.40: Płyty.
16.40: Odczyt sportowy: „Wyścig o odznakę sportową".
17.00: Popularny koncert symfoniczny w wyk. ork. Filharmonji Warsz.
18.00: Odczyt: „Karol Szymanowski jako pisarz". 18.20: Reportaż „Wędrówki mikrofonu". 18.45: Muzyka lekka i taneczna.
19.45: „Bieżące wiadomości rolnicze".
20.00: Koncert popularny Ork. Filharmonji Warszawskiej.
21.00: Feljeton literacki „Poeta w statystycznej kratce".
21.15: D. c. koncertu.
22.00: Muzyka taneczna.
22.50: D. c. muzyki tanecznej.

S'owa uznania dla Polski i Polek

SZTOKHOLM, 12.9. Poczytny dziennik szwedzki „Dagens Nyheter" zamieszcza długi artykuł, w którym dr. Gunnar Gunnarsson opisuje wrażenia ze swego 100-dniowego pobytu w Polsce.

Artykuł ten chwali m. in. wysoki poziom wykształcenia kobiet polskich. Jest to już czwarty artykuł Gunnarssona od czasu jego powrotu z Polski. Wszystkie te artykuły są pełne uznania dla Polski.

Jan Reytan 96

We władzy demona nałogu...

„Byle tatuś był zdrów"

Dziś również ma przyjść do nas o 6-ej wieczór, ale zastrzegł się, że tylko na godzinę — nie dłużej, bo przecież taka wizyta, jak wczoraj, co trwała pięć godzin zrzędu, jest bardzo uciążliwa dla mieszkańców jednego pokoiku z płytką. Zauważył też widocznie, że warunki nasze muszą być bardzo ciężkie, skoro wczoraj na kolację Teklunia podała na talerzu kiełbasę, pokrajaną w cienutkie krążki i ten sam twaróg i masło co poprzednio, oraz znowu herbatę. Jedliśmy coprawda dużo słodyczy i to uratowało sytuację. Dziś znowu Teklunia musi coś kupić do herbaty, aby choć w części zrewanżować się za wczorajsze prezenty, a tu zupełny brak pieniędzy. Pozostało nam nie więcej, niż trzydzieści marek! Jeśli zacny Bieniewski nie przyśle awansu, o co go bardzo prosiłam, to wprost na wyjazd nie wystarczy. U Nosonowa nie chcę pożyczać, choć wiem, że dałby mi natychmiast ile powiem.

— Coś Teklunia nie wraca z bazaru! Kaziunio jest u sąsiadów, gdzie demonstruje dzieciom swój pociąg. Zabrał tylko lokomotywę, jeden wagon i relsy, bo tam także ciasnota. Już cała kamienica wie o tem, że posiada własny pociąg.

Dziś Piotrowska rano mówi do Kazia: — Widzisz, Kaziuniu, jak tatuś wyzdrowiał, to i pociąg cały masz teraz. Ja jeszcze takiego pociągu małego w życiu nie widziałam. Oj, będzie jeszcze państwu dobrze, bardzo dobrze — byle jeno tatuś był zdrów.

Poczciwa kobieta! Nie wie, jak to inny „pociąg" wpędził mnie tutaj i omal do rynsztoka nie wrzucił. Ale oto kochana Teklunia wróciła z pełnym koszykiem w ręku.

— Wiesz, Anku, zrobię wam dziś doskonały bigos myśliwski. Będzie i dla pana Nosonowa, jak przyjdzie. Wczoraj musiał być głodny, ale ja się obawiam wydać nawet jeden grosz więcej, niż pozwala nasza skromna kasa. Ty nie masz pojęcia, kochany, jak my oszczędzaliśmy z Kaziniem, kiedyś był chory. Właśnie pod wpływem tych oszczędności była wczorajsza herbatka i kolacja. Aż mi wstyd, że tak skąpo było wszystkiego. Upiekę wam też dziś zawiniańca z powidłami. Boże, kiedy to wszystko zdążę zrobić? Już prawie 1-sza, a Nosonow przyjdzie o 6-tej. Ach, żeby prędzej już na wieś wyjechać.

W tym momencie wleciał do mieszkania Kaziunio, prosząc, abym naprawił lokomotywę, bo już się czegoś sprężyna nie nakręca, choć kilku chłopczyków próbowało to uczynić.

— Pobądźcie sobie tam obaj, jak najdłużej, to ja tem bardziej ugotuję obiad i wszystko załatwię — zawołała nam wślad Teklunia.

Naturalnie, że któryś z chłopców już zdążył zepsuć Kaziowi lokomotywę — pomyślałem. Sprężyna była pęknięta. Nic o tem dziecku nie powiedziałem, bo byłby płacz i mogłoby może dojść do utarczki z rówieśnikami. Trzeba było ręką posuwać pociąg po relsach. Sąsiedzi byli już po obiedzie, więc mogłem tam dłużej zabawić, jak o to prosiła Teklunia. Na rozmowie z tymi zacnymi ludźmi szybko czas mijał, a dzieci bawiły się doskonale. — Usłyszeliśmy wreszcie stukanie w ścianę. To Teklunia nas woła. Spojrzałem na zegarek. Już 3-cia! Po chwili siedzieliśmy we trójkę u siebie przy stole, a z pod dużego garnka ulatywał tak miły dla smakoszów zapach polskiego bigosu. Kaziunio paplał i paplał przy obiedzie. W „duchówce" domokał się ów słodki zawijaniec z powidłami, którego już dawno nie było u nas. Naprawdę, co to za skarb mieć taką towarzyszkę życia, jak Teklunia! I dziwna uroda i dziwnie gospodarna, i dziwnie, tak dziwnie wielkie uczucie, jeszcze, zda się większe dla mnie, niż było na samym początku naszego pożycia. — Czyż świat uwierzy, aby kobieta potrafiła tak kochać mężczyznę, który jej prawie wszystkiego, co miała najdroższe w życiu, pozbawił? A jednak Bóg daje ludziom takie uczucie, wlewając je w genjusz gatunku jak to mi się śniło niedawno. — Nie mogę zapomnieć o tym dziwnym śnie... A może ten sen stanie się kiedyś jawą? Kto to może wiedzieć! Słusznie mówi nasza Deotyma: „Ludzie prawdziwie rozumni o niczem ostatecznie nie śmią wątnić"

(Dalszy ciąg jutro)

PORADNIK dla wszystkich
JÓZEFA GAWĘDY

Małżeństwo z litości

Przez samobójstwo do ślubu

Mam lat 24. Od 6 lat jestem mężatką, męża mojego nie kochałam nigdy, a wyszłam jedynie dlatego że prześladował mnie tak dalece swoją miłością, że kiedy oświadczyłam mu kategorycznie że żoną jego nigdy nie zostane.

targnął się na swoje życie.

Kiedy odwiedziłam go w szpitalu powiedział mi, że jeżeli po tym co się stało nie wyjdę za niego, to zabije mnie i siebie, gdyż życie beze mnie nie przedstawia dla niego żadnej wartości. Słowa te powtarzał nawet do znajomych. Doprawdy nie wiedziałam co mam z sobą zrobić, tak mi ten człowiek zakłócił spokój.

Wreszcie powiedziałam sobie: że skoro mnie tak bardzo kocha to będzie dla mnie dobrym mężem, a ja się do niego przyzwyczaję i będziemy żyć szczęśliwie, i on to sam mówił mi przyrzekając być naj idealniejszym mężem. Jednak człowiek ten

nie dotrzymał

danego przyrzeczenia, i w pół roku po ślubie stał się tyranem i alkoholikiem.

Odchodziłam od niego dwa razy, za każdym razem powracając na jego prośby i zaklęcia. Lecz i tym razem zawiodłam się tak dalece że zmuszona byłam odejść po raz trzeci.

I tak pozostaje w rozłące trzy lata, unikając ludzi, szczególnie mężczyzn, a jedyną pociechę i ukojenie znalazłam w pracy. Nigdy jednak nie myślałam że po takich okropnych walkach życiowych, będę mogła kogoś pokochać.

Pół roku temu, idąc do zajęcia spotkałam człowieka, młodego o bardzo miłej powierzchowności, który z wielkim zainteresowaniem mnie obserwował. Początkowo denerwowało mnie to, chciałam mu nawet zrobić pewną niegrzeczność, ale jednak nie mogłam, gdyż człowiek ten nie dał mi żadnego ku temu powodu.

I tak spotykaliśmy się codziennie rano idąc do pracy w jednym kierunku, przez 4 tygodnie nie zamieniając jednego słowa.

Kiedy rozchodziliśmy się każdy w swoją stronę, czułam się strasznie nieszczęśliwa i samotna jak nigdy w życiu, ogarniało mnie jakieś nieznane dotychczas uczucie. Nadszedł wreszcie dla mnie upragniony dzień zapoznania.

Dziś kocham go tak bardzo że nie wyobrażam sobie życia bez niego.

Panie Redaktorze, doradź mi proszę co dalej mam czynić, gdyż chłopiec mój nie wie że jestem mężatką, a mówi mi bardzo wiele o ślubie i

naszej przyszłości

i wiem że mnie kocha.

Proszę mnie zrozumieć że nie czynię tego w złej myśli, poprostu drżę o to żeby go nie stracić, i cóż mi wtedy byłoby po życiu. Kiedyś go zapytałam: „powiedz mi, gdybyś poznał rozwódkę, czy byś się z nią ożenił?", odpowiedzia mi że

nigdy.

słowa te pozostawiły po sobie wielki ból i zwątpienia.

Wszyscy otrzymują dobre rady i wskazówki, przypuszczam że i mnie Pan ich nie poskąpi, i proszę mi jednocześnie powiedzieć jak powinien postąpić mój chłopiec z chwilą kiedy się dowie prawdy.

Wanda.

— Jestem zdania, że należy niezwłocznie wyznać ukochanemu całą prawdę.

Przecież nie traktuje go Pani jak przelotny flirt. — To miłość prawdziwa.

Musi Pani powiedzieć mu wszystko, przecież w tym wypadku nic nie obciąża Jej sumienia. Ludzie kochający naprawdę wybaczają nawet zdrady. A on nic przecież nie ma Pani do wybaczenia.

Jeśli kocha naprawdę, nie będzie z Panią o tem mówił tylko tak długo, jak Pani będzie sobie życzyła.

Mam wrażenie, że nieszczęścia które Pani przeżyła tylko spotęgują Jego miłość.

Teorje, wygłaszane przez niego, nie mają żadnego znaczenia. Mówi tak, gdyż uważa Pania za pannę i myśli, że robi Jej swemi wynurzeniami przyjemność.

Trzeba Go coprędzej wyprowadzić z błędu, bo przeciągając obecny stan rzeczy, popełnia Pani jednak mimo wszystko... coś czego nie chciałbym nazwać brzydko, dlatego też nie nazwę wcale.

Pyta Pani jak powinien postąpić ów chłopiec z chwilą kiedy się dowie? Powinien przygarnąć Panią do siebie, ucałować i odejść... do adwokata któryby zbadał możliwości uzyskania dla Pani rozwodu z Jej byłym mężem.

Zrobi tak z pewnością.

ŻĄDAM PROHIBICJI?

Miałam lat 18, wydali mię rodzice zamąż za majstra ślusarskiego. Był młody, przystojny, nic więc dziwnego, że podobał się moim rodzicom i mnie także. Ja zaś (jak mówiono) słynęłam z urody na tutejszą okolicę. Otaczał mnie wielką miłością, drogiemi prezentami— no kochał mnie nad życie, za co ja byłam mu wdzięczna.

A teraz co się stało, głowa mi pęka, zupełnie nie ten sam, mój Jasiek. Przez trzy lata żyliśmy jak w niebie, kochał mnie i ja go też, przywiązałam się do swego gniazdka; był synek mój skarb najdroższy na tym świecie — moje wszystko! I oto w 4-ym roku co stało się nie mam pojęcia, zaczął mój Janek strasznie pić wódkę. W ubiegły tydzień (dowiedziałam się) dostał wypłatę 837 zł. 27 gr., nie było go 3 dni. Ach, jak on strasznie wygląda, ach Boże, oczy czerwone, podpuchnięte, blady. Z wielką awanturą wpadł do mieszkania, potłukł wiele rzeczy podarł mi najdroższe suknie. Boże, jaka ja nieszczęśliwa!

Uważam, że jedna rada mi się została, ale czy to możliwe? Ażeby Państwo zupełnie przestało wyrabiać tę truciznę, która ciągle cuchnie z ust mego męża.

Ilu mężów, ojców wróciłoby do swych rodzin, ile pieniędzy ciężko zapracowanych idzie na marne!... Czy nie mam racji?

X.

— Rację ma Pani, bezwzględnie, ale tylko co do tego, że wódka staje się powodem nędzy fizycznej, moralnej i materialnej.

Natomiast niewyrabianie wódki, a co za tem idzie wprowadzenie zakazu jej sprzedaży, w niczem sytuacji nie poprawiłoby. A nawet jak uczy przykład Ameryki prohibicja stała się przyczyną wielu klęsk społecznych, że wymienię tylko nieprawdopodobny rozwój bandytyzmu uprawianego przez bandy szmuglerów alkoholowych.

A w rezultacie kto chce się upić, upije się, tylko go to

drożej kosztuje.

Ba, nawet ludzie nie mający pociągu do wódki... stają się alkoholikami, gdyż nęci ich smak owocu zakazanego.

Nie tędy zatem droga. Mąż Pani jest młodym człowiekiem i mam wrażenie początkującym pijakiem, takiego łatwo wyleczyć. Niech się Pani zwróci o pomoc o pomoc do przychodni dla alkoholików: Warszawa, ul. Puławska 91.

Marjan Skuza. Podzielamy w zupełności Pana gorycz i oburzenie z powodu istotnie dziwnych porządków, panujących w „Domu Wychowawczym". Treść listu Pana podaliśmy do wiadomości odpowiednich czynników, które niewątpliwie potrafią wyciągnąć z nich właściwe wnioski.

P. A. N. (Brześć n. B.). W sprawie uzyskania pożyczki na założenie ogrodu owocowego i t. p. zwrócić się należy do najbliższego oddziału Państwowego Banku Rolnego, gdzie również udzielą Panu informacyj co do koniecznych formalności.

„Niepewny". Najlepiej zwrócić się do dyrekcji Muzeum Narodowego — Warszawa, Al. 3-go Maja.

„Naoczny świadek". Proszę jeszcze o kilka dni cierpliwości. Sprawa ta będzie zamieszczona.

P. M. P. (Jabłonna Legjonowa). — Dziękujemy za pamięć. Narazie skorzystać nie możemy.

P. M. Gawron z. Grudziądza. Innej drogi niema jak jedynie w dalszym ciągu przypominać listownie i domagać się odpowiedzi jaki los sprawę ta spotkał.

P. Władek z Puław. Podanie o zmianę nazwiska złożyć należy w urzędzie wojewódzkim. Skrupuły Pana są jednak, mam wrażenie, zbyteczne. Nazwisko to nosi szereg osób zajmujących poważne stanowiska, a także kilku wybitnych sportowców.

Katastrofalna powódź w Charbinie. Na zdjęciu główna ulica miasta zalana wodą, która zniszczyła mienie tysięcy ludzi.

Niezwykły wierzchowiec, a raczej wierzchówka - świnia potężnej tuszy, gwarantująca temsamem spokój i brak niebezpiecznego temperamentu.

TRYBUNA CZYTELNIKÓW

Niezrozumiała i przesadna gorliwość

Komornik przeprowadza eksmisję na zasadzie decyzji Sądu Okręgowego

nakazującej powtórne rozpatrzenie sprawy

Szanowny Panie Redaktorze!

Właściciel domu, w którym mieszczą się nasze mieszkanie i sklep, Icek Rabinowicz, uzyskał w sądzie grodzkim w Baranowiczach wyrok eksmisji na ojca mego Hersza Sztejnberga. Ojciec zgłosił podanie do sądu o wstrzymanie eksmisji, motywując prośbę tem, że jako bezrobotny nie ma żadnych środków do życia. Gdy sąd uwzględnił podanie, powód zaskarżył decyzję sądu grodzkiego do Sądu Okręgowego w Nowogródku, poczem sąd okręgowy uchylił decyzję sądu grodzkiego, przekazując sprawę do powtórnego, merytorycznego rozpatrzenia temuż sądowi.

Ten moment wykorzystał powód i wyjednawszy sentencję decyzji sądu okręgowego, złożył ją komornikowi na m. Baranowicze, p. Leonowi Paderewskiemu, z żądaniem wykonania wyroku.

Gdy komornik przybył na eksmisję, zaproszony przez nas adwokat p. Władysław Legatowicz objaśnił p. komornika, że na podstawie samej tylko sentencji decyzji S. O. nie wolno dokonywać eksmisji. Komornik odpowiedział na to, że za czynności swoje sam będzie ponosił odpowiedzialność, poczem rozpoczął swe czynności.

Dodać muszę, że choć sprawa nasza jest obecnie wyznaczona na 5 października, komornik przybył zupełnie niespodziewanie 30 sierpnia b. r. i dał tylko 30 minut czasu na opróżnienie mieszkania, składającego się z 2 pokoi i kuchni, oraz sklepu z całem urządzeniem, należącego nie do ojca, ale do matki i to już od r. 1918.

Ponieważ nie spodziewaliśmy się przybycia komornika, i nie przygotowaliśmy innego kąta, 30 minut było zbyt krótkim terminem i dlatego prosiliśmy p. Paderewskiego, żeby choć o jeden dzień przełożył termin tej przedwczesnej eksmisji.

Nie pomogły jednak prośby, płacz i lament, p. komornik pozostał głuchy i niewzruszony, wykazując jednocześnie tyle niezrozumiałej energji i gorliwości, że gdy dwaj lekarze — dr. Rass i dr. Skwirski orzekli iż chorej 72-letniej babki nie wolno ruszać z miejsca, sam udał się do dra Jamiołkowskiego i uprosił o przewiezienie chorej do szpitala, co też się stało.

Gdy wyrzucano rzeczy na bruk, a brat mój chciał dopomóc robotnikom, by uchronić meble od uszkodzenia, p. komornik pchnął go kilkakrotnie, chcąc wyrzucić z mieszkania.

Co najdziwniejsze zaś, choć pierwszy wyrok sądu grodzkiego mówił tylko o eksmisji z mieszkania, p. Paderewski nakazał też opróżnienie sklepu, należącego do matki mej Szajny Sztejnberg.

Jaka jest tajemnica tej niezrozumiałej gorliwości p. komornika? Nie wiadomo. W każdym razie — coś w tem jest.

Z poważaniem i wdzięcznością

Fiszel Sztejnberg

z Baranowicz.

Uwaga!

Pani M. M. proszona jest o porozumienie się w wiadomej sprawie. Adres Warszawa-Żoliborz, ul. Marymoncka 5a m. 28.

P. p. „Samotna", „Zrozpaczony", „Rzemieślnik", „A. M." zechcą zgłosić się osobiście lub listownie pod adres Warszawa, ul. Hoża 76 m. 35 w godz. 5—7.

W Geisberg pod Berlinem istnieje akademja pszczelnicza. Oto jeden ze studentów tej uczelni w odpowiednim uniformie przy wykonywaniu pracy zawodowej.

Nowość w sporcie kolarskim. Jest nią tablica uwidoczniona na fotografji — identyczna z takimż przyrządem w samochodzie, zaopatrzona w dynamo, która stanowi świetlny i dźwiękowy sygnał alarmowy.

Komisja stwierdziła nadużycia

a winny dotąd siedzi na posadzie

Wielce Szanowna Redakcjo!

Zawiadowca parowozowni na stacji Miechów Waski, Władysław Brustman, pomimo popełnionych przez niego nadużyć i to natury kryminalnej, jak np. pobieranie łapówek od pracowników kolejowych, w których naraża na poważne straty Skarb Państwa, dotychczas zajmuje swoje stanowisko.

Nadużycia o których mowa wyżej i inne, których ze względu na tło zbyt niemoralne nie można tu wymienić, zostały stwierdzone przez komisję na dochodzeniach służbowych. Mimo to pan ten pozostaje na zajmowanem stanowisku dotychczas, pastwiąc się nad pracownikami kolejowymi, którzy stwierdzili jego niecne postępki.

A jak zapatruje się Dyrekcja na wszystkie te sprawki p. Brustmana? Przytaczam jeden fakt: Zawiadowca stacji Miechów Waski, Domański Bolesław, który wskazał Dyrekcji przestępstwa p. Brustmana został oddelegowany na drugi koniec Polski, — chyba tylko dlatego aby p. Brustman miał możność wykonywania swych praktyk nadal bez kontroli...

Podając Szanownej Redakcji niniejsze do wiadomości, sądzę, że Szanowna Redakcja zechce z tego zrobić użytek i podać do publicznej wiadomości, aby przekonać obywateli Państwa Polskiego, że jeszcze rzeczy takie w Wolnej Polsce są tolerowane.

O fakcie oddelegowania zawiadowcy st. Miechów Waski na drugi koniec Polski, p. Brustman wyraża się w ten sposób publicznie i do pracowników kolejowych: „Każdego to spotka i każdemu się przysłuży kto zechce się do mojej służby wtrącać".

Wiarogodność niniejszego stwierdzam własnoręcznym podpisem i przyjmuję na siebie wszelką i pełną za to odpowiedzialność.

R. W.

(nazwisko do wiadomości Redakcji).

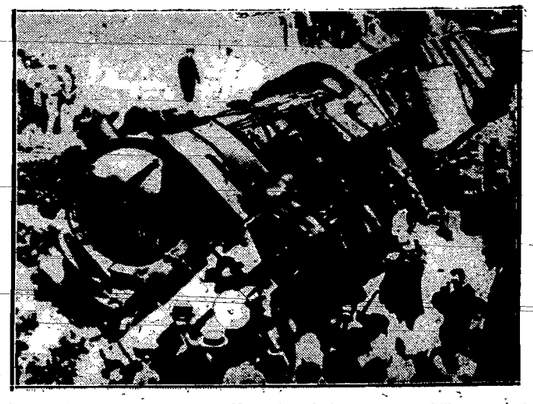

Katastrofa ekspresu Paryż — Marsylja. Lokomotywa i kilka wagonów, które po wykolejeniu się spadły z nasypu, powodując śmierć 11 osób i wielu ciężko raniąc.

Zdzisław Andrzejowski

TAJNY FRONT

Powieść

POŚCIG

Dochodziła godzina ósma rano. W fotelu, przysuniętym blisko telefonu spał Ostoja. Na jego mizernej, wychudzonej twarzy znać było wielkie męczarnie i wyczerpanie. Od trzydziestu sześciu godzin nie rozbierał się nawet, oczekując z godziny na godzinę wieści od Breita, który w tej chwili właśnie podjeżdżał samochodem pod dom na ulicy Rivoli.

Leo wyglądał również tak, jakby go żywcem odgrzebano z grobu. Nie pozbył się jeszcze bólu po upadku z samochodu tancerk. i ledwo piął się na drugie piętro.

Przed drzwiami przystanął na chwilę, by odpocząć i z trudem podniósł rękę do dzwonka.

Otworzył mu służący i w pierwszej chwili nie poznał przyjaciela kapitana.

— Co pan sobie życzy?

— Dzień dobry Janie, pan Ostoja śpi?

— A! To pan! Kapitan jest w swoim pokoju, ale też chyba nie pozna pana, co się stało?

— Nic szczególnego, mój drogi. Trochę niepowodzeń...

Kazimierz posłyszał rozmowę w przedpokoju i wyszedł, by zobaczyć, kto przyszedł.

— Leo! Jak ty wyglądasz?! Co się stało?

— Później Kaziu, później ci wszystko opowiem, a teraz zbieraj manatki i jedziemy, ani chwili nie mamy do stracenia!

— Wszystko mam przygotowane. Czem jedziemy i dokąd?

— Za pół godziny mamy pośpieszny pociąg do Havre'u, zdążymy jeszcze, chodź...

Ostoja porwał swą małą walizeczkę, służącemu zostawił kartkę dla swego kuzyna Kaznowskiego, z gościny którego korzystał i gotów był do drogi. Na schodach musiał jednak dobrze Breita podtrzymywać, tak był osłabiony i obolały. Najwięcej dokuczała mu noga, opuchnięta mocno w kolanie.

Na dworzec przybyli na parę minut przed odejściem pociągu. Kapitan wykupił bilety i ulokował Breita wygodnie na poduszkach przedziału pierwszej klasy.

— No, Leo? Jak ci jest teraz? Lepiej się czujesz?

— O, tak, mogę wreszcie wyprostować nogę. Daj papierosa i siadaj tu koło mnie. Opowiem ci, jak sprawy stoją.

Kapitan przysunął się bliżej, podał przyjacielowi papierosa i z troską patrzał na jego zmienioną twarz.

— Nie rozczulaj się nade mną, — uśmiechnął się Leo — bo tak niewiele brakuje, najgorsze, że ta żmija, tancerka znów wyprowadziła mnie w pole...

Breit opowiedział kapitanowi najdokładniej o swej nocnej wyprawie do Levallois Peret, o fabryce fałszywych pieniędzy, o rozmowie z Iną Karten i wypadku, który go spotkał.

— No, teraz już wiesz, dlaczego kuleję i czuję się tak, jakbym z magla wyszedł. Asfalt był djablo twardy... Nie wiem, co mi kazało przypuszczać, że ona wróci jeszcze na Place Pigalle. To jest największy mój błąd i nie mogę go sobie darować. Gdy o pół do ósmej nie wróciła, miałem pewność, że wyjechała do Havre'u. Nie mam najmniejszej wątpliwości, że pierwszym statkiem będzie się starała odpłynąć do Buenos Aires

— Skąd masz tę pewność?

— A rozmowa jej z Greiserem. Wyraźnie mu mówiła, że tam pojedzie, zresztą zabrała dolary z tej fabryczki. Teraz cała trudność polega właściwie na odszukaniu jej w Havrze i przypilnowaniu.

— Tak, może masz rację, ale przychodzi mi na myśl, że dobrzeby było nie przeszkadzać jej w odjeździe...

— To samo myślałem. Idąc jej śladem trafimy na Finka...

— Możliwe, możliwe, ale wiesz? Ona prawdopodobnie nie wie dokładnie nic o tym Finku, takie odnosze wrażenie...

— Tak, ale w każdym bądź razie wie, gdzie go szukać, a zresztą, nic jej nie wierzę. To takie sprytne stworzenie, że poprostu pasjonuje mnie już walka z nią. Musimy dowiedzieć się czegoś o Hagginsie. Teraz przydałby nam się ten Anglik.

— Zapomniałem ci powiedzieć, że miałem wiadomości od Kniaźnina. Za miesiąc proces tych zamachowców z Gdyni, a Franek jest znów na śladzie Muellera. Chłopak wziął sobie poprostu za cel życia pochwycenie tego terorysty i szpiega.

— I napewno go pochwyci. Franek, to dzielny chłopak. Przyjrzałem mu się dobrze w Królewcu. Ma czasem różne nieobliczalne pomysły, ale od tego jest młody. Wiesz, ten proces gdyński może nam dużo ułatwić.

— Dlaczego? Nie widzę w nim związku z naszą wyprawą?

— Jest. Proces ten będzie śledzony przez wszystkich hitlerowców bardzo uważnie i pewno wielu z nich opuści swoje kryjówki, by mieć świeższe wiadomości. Jestem przekonany, że pierwszy Fink będzie chciał wiedzieć o losie swych towarzyszów. Przecież to on ich tam zawoził, on dostarczał dynamitu, nie zapominaj o tem.

Leo mówił coraz senniejszym głosem, z trudem trzymał otwarte oczy i coraz wygodniej się układał.

Spostrzegł to Ostoja i uśmiechnął się.

— No, Leo, nie mów już nic i prześpij się trochę, za dwie godziny będziemy na miejscu.

— Dwie godziny wystarczą mi zupełnie, by przyjść do siebie, najgorsza noga. Opuchła i bol potężnie. Parę dni będę musiał chodzić o lasce...

Przymknął oczy i po chwili spał już mocnym, twardym snem. Ostoja również wtulił się w poduszki i próbował zasnąć, by trochę odpocząć, lecz sen nie przychodził, a tysiące myśli kłębiło mu się w głowie.

Do Havre'u przyjechali około pierwszej po południu i prosto z dworca kazali się wieźć do portu. W kapitanacie przejrzeli listę okrętów odpływających do Ameryki Południowej i z niemałem zdziwieniem stwierdzili, że pierwszy statek odpływa dopiero za trzy dni. Ostatni odpłynął przed dwoma dniami.

Leo spojrzał znacząco na Ostoję i szepnął cichutko:

— Nasza przyjaciółka jest w Hawrze, musimy ją odszukać...

Pożegnali uprzejmego urzędnika i pojechali do hotelu. Breit położył się natychmiast do łóżka i wyglądało na to, że odzyskał swój dobry humor.

— No, Kaziu, spadł mi kamień z serca! Mam nadzieję, że panna Karten nie dostanie się do Buenos na piechotę. Mamy trzy dni czasu...

— Trzeba tylko sprawdzić jeszcze w biurze linji, czy zamówiła sobie miejsce!

— O, tego, to się nie dowiesz. Przecież ona napewno ma z pietnaście paszportów na różne nazwiska. Daremny trud szukać ją w ten sposób. Mamy tylko dwie drogi: albo odnajdziemy ją dziś lub jutro i będziemy pilnować, albo poprostu spotkamy ją dopiero na statku.

— To wydaje mi się ryzykowne, a nuż odpłyniemy bez niej?

— Nie, Kaziu, to niemożliwe, ona z całą pewnością pojedzie za trzy dni. Smukły „Rosario" weźmie ją na swój pokład i wyrzuci w Buenos. Proponuję, byśmy przedewszystkiem dobrze odpoczęli, ona nie ucieknie nam już...

— Dziwna pewność, ale ufam ci. Zrobimy jednak tak. Ty będziesz leczył nogę, a ja spróbuję poszperać. Ina Karten nie zna mnie, jeśli pamięta moją twarz z albumów hitlerowskich, to i teraz niewiele jej to pomoże. Zmieniłem się mocno ostatnio. Nic mi więc nie grozi.

Leo nie oponował, ale widać było, że nie jest z tego zadowolony. Bał się poprostu, znając spryt tancerki, że jakiś nieopatrzny krok może obudzić jej czujność. Ostoja jednak uparł się i poszedł do miasta. Po drodze wstąpił do jakiegoś lekarza i przysłał go Breitowi.

Medyk obejrzał nogę i kość, pokiwał głową i mruknął z przekonaniem:

— Trzy tygodnie leczenia, jak odszyn!

— Ile?

— Trzy tygodnie, noga jest bardzo potłuczona...

— Nie, panie, ja mogę leżeć tylko dwa dni, jeśli pan podejmie się wyleczyć mnie w ciągu tego czasu, to dobrze, a jeśli nie, to sam się będę kurował!

— Co pan mówi?! Dwa dni!! Mowy niema o tem, pan jeszcze dzisiejszej nocy dostanie porządnej gorączki, a jutro nawet palcem nie będzie pan mógł ruszyć...

— Zobaczymy! A co zrobić, by nie mieć gorączki i ruszać palcem bez bólu?

Lekarz roześmiał się, rozbrojony zupełnie i wziął się do opatrunku.

— Postaram się zrobić wszystko, by nie narzekał pan na francuskich lekarzy. Pan odjeżdża?

— Tak, za trzy dni i za trzy dni muszę być zdrów! Dodaję panu jeszcze jeden dzień, widzi pan, jaki jestem wzgledny...

Medyk znów parsknął śmiechem.

— Niech pan się dziś nie rusza zupełnie z łóżka, zapiszę panu gorące kompresy swego wynalazku. Zmieniać je trzeba, jak najczęściej. Przeciw gorączce też panu coś dam i zobaczymy. W każdym razie na statku będzie się panem musiał jeszcze zaopiekować lekarz...

— Dobrze, dobrze, pisz pan te recepty!— mruknął Leo i zapalił papierosa. — Czy kość jest uszkodzona?

— Dziś nie mogę tego jeszcze panu powiedzieć. Zobaczymy rano jutro. Proszę, tu są recepty. Lekarstwo niech pan zażyje zaraz po przyniesieniu z apteki i kompresy zmieniać jaknajczęściej. Dwie łyżki płynu, który zapisałem, na szklankę gorącej wody. Dowidzenia.

— Adieu! Do jutra będę zdrów!

Dalszy ciąg jutro

Pełna tabela wygranych Loterji Państwowej

75.000 na Nr.: 103448

Po 10.000 zł. na N-ry: 15109 69237 79145 126170

Po 5.000 na N-ry: 44968 100661 114361 131499 135631

Po 3.000 na N-ry: 4017 14058 81472 88155 111280 119527 129430 145778 149309

Po 2.000 zł. na N-ry: 22508 24703 27609 30190 36090 44813 49838 49910 78436 82449 85060 101937 109095 122489 156242

Po 1.000 zł. na N-ry: 103 3191 699 7354 23354 25332 31718 32630 37055 46372 60044 62769 68000 78177 81789 92353 94618 105213 112428 113824 114708 115205 122672 122763 128285 136347 139613 143667 146160

I ciągnienie—stawki

13 83 90 104 9 15 249 401 42 72 83 570 759 828 37 1065 310 467 629 716 35 855 2106 205 31 320 89 443 89 585 050 775 868 915 66 91 3226 87 415 517 653 720 947 4296 402 47 78 517 46 53 62 751 817 5005 178 251 361 526 618 88 787 826 41 65 99 6000 14 135 206 16 384 622 755 78 845 7053 317 26 490 517 40 89 611 8582 632 68 801 933 9041 486 548 805

10224 385 452 75 756 809 900 11035 359 502 90 808 44 976 12021 152 235 77 481 600 747 13229 72 340 540 69 647 14013 106 428 567 76 816 15025 114 244 485 828 90 928 16076 684 735 56 17198 468 553 70 700 817 78 90 93 94 18013 290 493 559 997 19464 502 13 23 779

20022 100 351 426 547 93 613 811 51 973 88 21312 814 22012 305 508 9 58 59 800 82 23011 61 94 105 585 623 34 858 928 24112 221 704 55 25410 629 814 942 26044 193 278 79 512 57 845 70 27077 386-715 70 813 946 28151 216 317 77 420 787 67 823 922 88 29150 76 378 537 819 69 92

150070 74 173 245 94 305 417 27 582 151053 87 272 506 20 72 731 910 152495 598 627 871 86 153003 20 232 309 539 59 779 811 938 154087 248 470 755 870 99 155319 54 905 156299 494 655 759 829 37 97 943 97 157349 71 406 509 [illegible] 753 57 159123 333 893 97 922 83.

30257 398 486 01 17 85 709 893 919 31003 109 39 523 729 840 32024 182 95 210 441 46 522 636 953 33189 229 55 401 18 568 714 34006 619 818 955 35052 98 277 87 565 720 949 36092 179 287 301 403 52 62 68 579 642 792 937 37189 258 463 675 707 19 940 38258 355 430 556 845 39020 38 155 582 827 911

40081 282 324 42 56 416 532 784 861 984 41181 96 212 16 73 611 35 86 711 76 97 99 873 948 42235 31 593 715 43238 343 93 530 631 35 65 701 33 44503 873 85 937 45125 500 25 616 27 58 844 909 46091 199 323 653 731 818 47183 469 86 91 742 808 48021 46 285 380 457 514 633 716 992 49322 66 521 91 692 870 937

5001 43 376 51109 675 900 88 52012 41 88 126 47 51 87 215 20 488 513 38 67 691 772 826 73 79 53150 52 652 98 964 54288 349 561 98 55008 56 156 683 56023 35 127 456 532 676 732 71 57009 11 218 301 473 548 670 58139 291 329 551 616 978 59068 127 64 401 590 663 716 18 854 930 40 72

60003 10 152 208 336 416 511 744 61034 190 209 18 343 68 463 530 35 77 623 62067 135 76 94 258 481 83 511 18 860 63379 80 519 91 783 64101 346 75 99 582 726 79 896 65023 433 97 674 818 941 66051 141 94 212 83 310 95 415 528 641 869 93 67031 250 62 392 507 15 65 654 92 760 874 900 65 68090 268 460 66 550 653 703 958 69235 60 441 69 670 83 962.

70007 189 661 703 71075 149 248 63 65 81 420 30 650 789 949 52 72027 63 79 196 519 28 44 612 776 818 73082 95 113 90 321 683 717 44 835 48 67 74123 74 89 236 85 551 791 975 75053 63 433 55 559 652 703 6 76124 213 303 412 544 630 89 723 77037 530 746 58 814 78007 112 99 211 36 79050 113 98 387 462 56 703 87 884.

80054 87 256 964 71 81175 288 323 957 82005 202 15 307 36 418 61 597 819 83263 488 742 59 851 977 84319 71 529 69 714 47 56 76 87 970 85034 53 80 122 99 237 338 41 424 29 63 95 549 623 32 840 86227 511 18 658 846 76 87169 348 67 99 400 509 712 860 971 88028 72 74 341 492 603 79 744 89240 80 341 426 797 845 81 917.

90152 335 761 76 85 844 91158 226 73 96 423 44 508 639 706 52 901 3 48 92056 91 98 119 71 205 71 96 791 840 941 71 83 99 93305 788 889 94029 152 64 349 658 707 808 972 95 95053 213 33 66 73 408 36 556 88 846 96001 10 16 120 225 74 81 308 556 70 765 872 97126 48 56 276 98 371 439 679 875 925 32 59 90 98014 99366 81 526 33 643 730 898 934.

100095 201 385 567 826 97 101003 102 329 459 88 102176 236 43 384 456 634 103083 96 139 243 49 318 619 44 77 836 938 104052 57 329 74 465 586 755 872 83 105072 74 88 256 460 673 703 33 89 98 106088 553 107043 115 37 39 295 385 431 617 108021 99 359 60 587 759 974 109172 255 490 602 21 46 728 989.

110071 134 959 11206 309 31 427 676 813 953 112384 113373 79 451 53 778 995 114128 82 327 508 55 663 741 816 926 115150 93 205 68 305 502 5 116276 958 117126 64 239 317 71 86 435 90 508 62 890 917 118012 74 100 96 267 464 768 89 829 98 997 119250 88 577 869 86 932.

120030 288 584 86 663 791 121027 117 22 307 503 50 78 84 88 856 963 801 964 126091 105 211 84 326 44 632 122008 110 13 269 380 649 84 866 909 123014 41 346 555 610 715 878 935 124043 100 256 535 96 677 725 50 922 61 125110 252 86 398 560 677 96 787 67 127249 307 564 68 679 750 86 868 128043 66 208 372 536 68 669 875 919 129132 265 512 619 758 84 86

130047 110 275 97 448 558 700 11 74 818 925 84 131043 227 33 311 19 45 582 607 13 50 749 836 48 132177 92 311 18 458 89 608 809 55 906 50 133081 136 271 300 59 79 446 64 69 84 743 950 75 134308 45 47 80 86 471 82 595 801 84 92 923 135003 73 137 79 211 323 611 984 136066 203 10 90 408 68 501 20 814 15 994 137005 79 184 305 64 597 792 850 138015 47 52 72 101 273 328 51 513 755 818 29 920 86 139122 54 89 245 708 18 24 924

140017 98 265 74 407 565 776 941 141254 56 92 348 414 538 611 776 142027 150 68 69 234 45 372 584 621 762 854 929 143491 581 603 95 762 144035 469 546 862 145043 328 61 759 73 831 965 146069 84 195 217 309 48 504 607 952 75 147357 415 533 884 115 74 227 372 587 94 716 21 879 942 148519 54 629 49 90 721 25 814 149051

II ciągnienie—stawki

29 167 242 402 38 560 607 83 1251 484 527 615 38 709 58 828 2001 215 370 445 653 762 967 3282 331 424 36 52 618 39 4102 8 38 331 473 512 622 36 744 60 903 23 5539 958 98 6152 208 358 7185 281 536 59 889 8026 36 76 90 106 236 46 552 843 906 9019 64 207 19 434 522 641 61 740 822 963

10176 304 12 682 11053 112 84 301 526 12031 69 422 631 13025 88 215 318 67 568 632 85 962 14718 955 95 15107 94 319 20 73 504 5 69 682 766 948 75 16208 90 483 584 638 749 808 29 34 55 17118 29 85 308 48 89 655 833 18095 388 511 831 19209 14 701 7 60 832

20052 62 85 258 327 411 550 73 639 871 926 64 21000 188 278 92 579 98 623 764 843 22010 222 23 60 417 84 584 991 23219 426 547 613 67 80 980 24066 67 118 51 361 406 40 539 715 25366 412 742 55 26057 241 43 66 84 662 83 801 3 20 94327166 70 338 418 43 583 735 825 28023 155 207 402 656 29016 30 98 177 336 528 68 665 709 42 85

30190 26 76 348 481 45 512 19 730 848 31183 724 32266 320 488 577 730 33112 364 445 595 49 699 736 828 79 34103 91 69 200 24 69 408 620 35447 87 506 810 36090 128 29 93 545 670 52 37055 57 259 441 583 605 38001 289 81 87 303 25 709 39082 52 153 81 360 539 99 637 955.

40029 22 36 298 353 594 800 59 41066 152 253 15 31 456 647 780 88 99 813 61 977 42006 152 477 57 2 619 794 59 815 41 43050 111 257 688 46 47 722 44099 132 93 252 67 42 41 311 514 90 749 843 968 45055 204 407 46 46372 437 14 725 889 967 47088 171 276 345 668 792 61 843 97 48075 474 560 771 887 49253 352 593 651 844.

50026 420 884 51153 253 352 78 429 503 641 726 834 18 967 71 53 52070 267 16 8 337 542 808 960 11 53121 211 36 688 890 933 86 54119 415 714 851 93 55163 18 224 499 52 670 714 815 940 56063 60 241 42 511 677 714 48 800 57278 67 485 578 687 54 723 824 58037 91 199 259 730 55 951 59092 346 66 90 34 585 29 712 21 912.

60053 310 430 531 710 87 851 929 61325 433 601 64 908 62340 438 95 746 868 63012 80 284 439 787 64017 468 500 3 752 65203 634 975 96 66289 618 770 67027 189 209 56 342 462 65 99 501 83 637 838 934 68035 109 28 232 300 650 92 930 69128 70 95 246 351 423 521 634 47 884.

70046 65 222 27 392 487 543 66 778 812 969 71360 667 77 86 700 52 838 976 72051 82 474 601 708 27 902 73198 235 300 540 74291 454 885 75308 79 485 550 752 801 73 902 29 74 76010 246 367 924 77039 189 217 55 417 38 91 560 78222 35 81 419 632 732 977 79008 187 328 476 604 12 96 742 836.

80090 138 99 208 517 608 57 727 47 937 81244 804 964 82292 311 33 34 466 92 634 47 813 83137 233 335 531 972 84277 585 662 870 85264 413 702 32 885 86206 316 43 434 36 953 87037 49 58 244 72 390 742 994 88053 190 268 99 304 42 69 479 522 98 738 89162 311 64 503 752 813 907.

90069 141 97 337 70 96 600 834 920 61 94 91067 87 101 440 792 902 33 53 92168 248 72 589 790 931 52 93300 49 412 513 951 94007 123 226 425 88 640 89 96 804 66 916 17 24 51 99 95170 235 49 305 490 580 809 991 96054 67 144 368 93 403 668 714 802 20 968 97377 556 941 98693 937 99002 181 591 748 868 83.

100080 294 386 615 86 735 806 101076 324 31 58 528 87 611 15 740 842 102028 103 415 546 87 781 927 103180 93 222 364 676 763 851 908 12 104033 95 373 649 709 933 105213 15 64 95 376 499 701 920 106001 49 130 33 327 585 617 889 107248 54 81 352 70 428 76 870 108009 71 75 175 514 67 74 600 83 707 995 97 109030 96 301 14 450 521 39 623 68 868 921 68.

110283 345 514 643 830 64 111017 56 94 269 668 710 73 826 947 57 112196 283 97 513 829 113078 86 164 365 604 45 774 962 114040 429 592 927 115026 243 513 83 672 752 84 85 852 116030 47 291 812 117059 166 218 52 538 48 80 780 985 118164 209 416 760 95 849 74 906 119220 314 57 438 649 75 87 781 854 82 996

120003 96 413 975 121000 66 629 59 749 88 122188 381 610 730 801 21 123813 53 966 124030 55 81 84 154 45 69 356 92 423 61 699 726 72 881 125012 17 269 90 565 680 934 126101 510 78 616 779 127095 143 263 512 648 797 859 128024 113 209 310 603 794 995 129216 525 710

130052 262 405 827 49 70 924 131000 20 250 348 75 568 805 68 906 132032 37 41 275 328 471 645 74 834 911 133027 246 353 493 816 134090 93 110 203 968 135012 90 200 366 136028 100 51 221 29 615 40 37044 417 61 88 604 7 981 138003 16 40 285 303 539 625 821 90 937 68 139583 682 727

140063 65 269 421 84 611 50 51 91 774 807 141015 80 197 326 481 547 82 142136 217 615 79 851 55 143013 62 67 407 61 526 644 98 822 958 62 144279 145039 213 331 505 92 621 753 146094 825 983 147007 38 168 238 439 827 66 912 83 148012 41 410 218 329 517 713 813 905 149176 348 828 94 980

150248 322 473 597 644 53 733 63 896 934 151021 113 290 489 725 67 971 152028 243 317 553 734 817 153043 57 103 21 300 484 505 43 648 78 719 941 154198 200 443 570 678 155071 153 210 455 827 986 156312 403 509 78 806 157327 48 471 540 90 753 922 158049 150 250 78 308 54 400 44 46 550 606 848 953 159093 607 975 91

SPORT

Robotnicze mistrzostwa lekkoatletyczne Polski

Dwudniowe zawody lekkoatletyczne o robotnicze mistrzostwo Polski rozegrane w Warszawie na boisku „Skry" zgromadziły na starcie 135 zawodników i zawodniczek z całego kraju.

W konkurencji panów osiągnięto następujące wyniki:

100 mtr.: 1) Chabiera (Skra) 12 sek. przed Rothem (Widzew Łódź). 200 mtr.: 1) Śliwiński (Skra) 24,8 przed Skarżyńskim (Sarmata) 25 sek

400 mtr.: 1) Rusek (Skra) 57.8; 800 mtr.: 1) Mular (Skra) 2:07.8 przed Tarnowskim (Skra) 2:15. 1500 mtr.: 1) Mular (Skra) 4:29.8 przed Koniarkiem (Sarmata) 4:32.5. 5000 mtr.: 1) Koniarek (Sarmata) 17:04.2 przed Eichlem (Jutrznia) 17:07.8 i Stawieckim (Tur Łódź) 17:13. Sztafeta olimpijska: 1) Skra w czasie 3:35.8. Sztafeta 4x100 mtr.: 1) Sarmata, w czasie 47.4. Skra została zdyskwalifikowana. Sztafeta 4x400 mtr : 1) Skra 3:57.4.

Skok wdal: 1) Rothe (Widzew Łódź) 622 przed Śliwińskim (Skra) 613 i Chabiera (Skra) 608. Rzut dyskiem: 1) Kluczyński (Skra Piotrków) 31,74. Rzut kulą: 1) Arciszewski (Skra) 11,10 przed Kluczyńskim (Skra Piotrków) 10.50. Rzut oszczepem: 1) Szeptecki (Tur Lwów) 42.28 przed Węgrowiczem (Sarmata) 39.54. Skok wwyż: 1) Melich (Skra) 165 przed Węgrowiczem (Sarmata) 160 i Szepteckim (Tur Lwów) 155. Skok o tyczce: 1) Węgrowicz (Sarmata) 3 mtr. przed Szepteckim (Tur Lwów) 295.

W konkurencji pań wyniki techniczne były następujące:

100 mtr.: 1) Domagalanka (Tur Łódź) 14 sek. przed Wyrzykowską (Skra) i Szastakiewiczówną (Skra). 200 mtr.: 1) Domagalanka (Tur Łódź) 25,3 sek. przed Kwaśniewską (Skra) 27 sek. Sztafeta 4x100 mtr. wygrała Skra w czasie 58 sek. Sztafeta 200x 50x50x100: 1) Skra 1:01.8.

Rzut kulą: 1) Zychowska (Skra) 819 przed Domagalanką (Tur Łódź) 810. Skok wdal: 1) Wenclówna (Skra) 465 przed Chabierówną (Skra) 469 i Wenclówną II 436. Oszczep: 1) Wenclówna (Skra) 24 mtr. Rzut dyskiem: 1) Wenclówna (Skra) 24,99 przed Zychowską (Skra) 24.56. Skok wwyż: 1) Wenclówna (Skra) 130 przed Domalanką (Tur Łódź) 128

W klasie B w konkurencji panów osiągnięto wyniki:

100 mtr.: 1) Bilski (Drukarz) 12,8. 400 mtr.: 1) Bilski (Drukarz) 59.9. 1500 mtr.: 1) Żurawlow (Tur Łódź) 4:44,6. Sztafeta 4x100 mtr.: 1) Sarmata 53 sek. Rzut kulą: 1) Żurawlow (Tur Łódź) 10.27. Skok wwyż: 1) Kropiałowski (Skra) 155. Rzut dyskiem: 1) Smosarski III (Skra) 25.27. Skok wdal: 1) Kropiałowski (Skra) 529.

W konkurencjach pań klasy B uzyskano wyniki:

60 mtr.: 1) Wójcikowska (Start) 9.6 sek. Sztafeta 4x60 mtr : 1) Skra 38.5 sek. Skok wwyż: 1) Szustakiewiczówna (Skra) 115. Rzut kulą: 1) Żółcikowska (Start) 771. Skok wdal: 1) Cegłowska (Sarmata) 390. Rzut dyskiem: 1) Węgrowiczówna (Sarmata) 21.45.

W ogólnej punktacji pierwsze miejsce i tytuł robotniczego mistrza Polski zdobyła Skra 269 pkt., 2) Sarmata 132 pkt., 3) Tur Łódź 90 pkt., 4) Start 22 pkt., 5) Drukarz 18 pkt

Kolno w morzu płomieni

Zgórą 100 domów strawionych przez pożar

2.200 ludzi bez dachu nad głową

Wczoraj w południe powstał z nieustalonych jeszcze przyczyn gwałtowny pożar w miasteczku Kolno w pow. łomżyńskim. Trzy czwarte miasta stoi w płomieniach. Akcja ratunkowa, w której bierze udział straż ogniowa, policja i straż graniczna, jest bardzo utrudniona z powodu braku wody i silnego wiatru. Przybyły na miejsce pożaru starosta łomżyński zażądał pomocy wojska.

Do Kolna udał się p. wicewojewoda białostocki z zastępcą naczelnika bezpieczeństwa i wojewódzkim komendantem P.P. dla zorjentowania się w rozmiarach klęski i zorganizowania pomocy dla ludności.

Telefonogram, otrzymany wczoraj o 5 ppł., głosi:

Pożar przybrał katastrofalne rozmiary. Całe miasteczko znajduje się w ogromnem niebezpieczeństwie. Prowadzone niezwykle intensywnie prace ratownicze nad opanowaniem żywiołu dotychczas nie dały żadnych pozytywnych wyników.

Ze wszystkich okolicznych wsi ściąga się ludność celem wzięcia udziału w akcji ratowniczej. Z Łomży na pomoc przybyły oddziały wojskowe 33 p.p.

Do chwili obecnej pastwą pożaru padło zgórą 100 domów, w tem magistrat i b. budynek starostwa.

Zarządzenia na miejscu wydają p. wicewojewoda białostocki, zastępca naczelnika wydziału bezpieczeństwa i komendant woj. komendy policji.

Telefonogram godz. 8 wiecz.:

Pożar został całkowicie opanowany. Spłonęło zgórą sto domów. Bez dachu nad głową znalazło się 2.200 osób. Przyczyna pożaru nieustalona.

Kolejarze ku czci

ś. p. por. Żwirki

Grono pracowników kolejowych (ekspedycja towarowa Białystok I) złożyło w sekretarjacie Woj. B.B.W.R. w Białymstoku 30 zł., zebrane na fundusz uczczenia ś. p. por. Żwirki.

Kwota ta została przekazana do dyspozycji komitetu zakupu samolotu w Warszawie.

Piękny czyn kolejarzy, który jest zapoczątkowaniem zbiórki na terenie Białegostoku, znajdzie niewątpliwie naśladowców.

Ha, ha, ha! zamordowałem swą żonę

Potworny śmiech warjata ze Starosielc

W szpitalu dla umysłowo-chorych w Choroszczy przebywa od pewnego czasu na kuracji mieszkaniec Starosielc, 30-letni Mikołaj Kalinowski (ul. 11 Listopada nr. 10). W niedzielę w południe przybyła doń w odwiedziny

jakaś kobieta,

która się podała za jego kochankę. Zarząd szpitala nie czynił przeszkód. Wezwany Kalinowski udał się z przybyłą do parku szpitalnego.

Po czterech godzinach powrócił z podrapaną twarzą, przeciętą skórą i krwawą pręgą na szyi. Podskakując wesoło i śmiejąc się—oświadczył, że

zamordował

swą żonę.

Potworny śmiech warjata obudził nawet wśród przygotowanej na wszelkie wyczyny umysłowo-chorych służby szpitalnej

dreszcz zgrozy,

zwłaszcza, że owa nieznajoma, która przybyła w odwiedziny, nie opuściła terenu szpitala. Kalinowskiego odosobniono, a funkcjonarjusze zakładu rozbiegli się natychmiast na poszukiwania. Zbadano wszystkie zakamarki, każdy krzew. Zajrzano wreszcie do piwnic ruin b. pałacu i wówczas rozległ się okrzyk przerażenia, który ściągnął wszystkich na to miejsce.

Ujrzano straszliwy w swym wyrazie obraz. Wśród rumowisk leżał

trup kobiety.

Wysadzony język, potwornie wykrzywiona twarz, szkliste, wysadzone oczy — wszystko wskazywało, że nastąpiła śmierć przez uduszenie. Zadrapania i ranki na ciele dowodziły, że nieznajoma stoczyła z warjatem

walkę o życie.

Odzież na niej była poszarpana. Również i lustracja piwnicy potwierdziła, że rozegrała się tam walka.

Zwłoki zaduszonej, której tożsamości nie udało się dotychczas ustalić, zabezpieczono na miejscu. Może ktoś z mieszkańców Starosielc przyczyni się do ujawnienia jej nazwiska.

Najprawdopodobniej zbrodnia dokonana została na tle erotycznem.

Majątek w dolnej bieliźnie

Jak kupiec z Małopolski stracił w Białymstoku 7 tys. zł.

Ul. Sienkiewicza była wczoraj o godz. 2 popoł. terenem niebywałego widowiska. Po chodnikach i jezdni leciały, unoszone silnym wiatrem, banknoty dolarowe i złotowe. Gonili za niemi ulicznicy, dorożkarze, przechodnie, nawet tacy „lepsi", chwytając je i wydzierając sobie wzajemnie.

Z podziwem spoglądał na tę niecodzienną scenę jakiś mężczyzna o wyglądzie solidnego kupca. Śmiał się głośno, widząc, jak ulicznicy zmagają się ze sobą, aby odebrać drugiemu podniesione banknoty. W pewnej chwili coś widocznie sobie przypomniał, zawył dziko i powietrze rozdarł przeraźliwy krzyk: „Uj, moje pieniądze! Zbóje, złodzieje, bandyty". Chwycił się za głowę i zaczął wykonywać ruchy, jakby pragnął rozczłonkować się na części, z którychby każda pobiegła za jednym banknotem. Zaczął za niemi gonić, ale oczywiście było już zapóźno: pieniądze znajdowały się w kieszeniach gawiedzi ulicznej.

Przechodzący ulicą funkcjonarjusz policji zatrzymał kilku osobników i zdołał odebrać 250 zł. i 40 dolarów. Wręczając pieniądze, usłyszał od szlochającego kupca smutną opowieść.

Zebym jabym umarł, zanim tu przyjechałem. Chciałem kupić towary od manufakture, ale teraz niechcą weksli — to ja wziąłem gotówkie. Bałem się, aby mi nie ukradli—to je sobowałem.

— A gdzie pan schował?

— Jakby to powiedzieć—w nogawkie od..., no w nogawkie od kalesony. Zawiązałem od dołu, wszystko ślicznie, pięknie.

Gdy zobaczyłem, jak oni się gonili—to mnie było — można powiedzieć—bardzo wesoło. Ja nie myślałem, że to moje pieniądzy. A potem pomacałem i ui... nieszczęście na moje głowe.

A ile miał pan pieniędzy?

To, co ja miałem, to majątek. 700 dolarów i 1000 zł.

Szloch przeobraził się w tem miejscu w gwałtowny płacz. Nic dziwnego, stratę 7 tys. nie tak łatwo odrobić w dzisiejszych czasach.

Śmierć między buforami

Zabity kolejarz osierocił żonę i troje dzieci

Przy zestawianiu pociągu towarowego na stacji Białystok Centralny, dostał się między zderzaki konduktor tego pociągu, 40 letni Antoni Adamski, mieszkaniec Białegostoku (Kolejowa 16).

Nieszczęśliwy, któremu zderzaki zgniotły klatkę piersiową, poniósł śmierć na miejscu. Osierocił żonę i troje dzieci.

Zmiażdżony palec

w trybach maszyny

W fabryce I. D. Szpiro uległa w czasie pracy nieszczęśliwemu wypadkowi robotnica, Marja Piórecka, (ul. Topolowa 47). Maszyna, przy której pracowała Piórecka, zmiażdżyła jej palec u prawej ręki. Poszwankowaną przewieziono do szpitala Żydowskiego.

APOLLO
Dziś podwójny program.

KOBIETA ZAWSZE JEST WINNA
Tak twierdzą mężczyźni. Im wolno zdradzać, wolno mieć kochanki, wolno wszystko
A nieszczęśliwa kobieta? zdarzyło się jej raz nieszczęście w życiu zato musi wiecznie pokutować
JEJ GRZECH
współcz. dramat dźwiękowy z uroczą DOROTA MACKAILL

NAJSŁODSZY GWIAZDOR EKRANU
JACKIE COOGAN
w swej najlepszej kreacji
JACKIE MARYNARZEM
Przygody 6-letniego malca na wielkim okręcie

Początki filmu „Jej Grzech" 6, 845 i 11
film „Jackie Maryn." 740 i 10

Nowy dom z powodu wyjazdu sprzedam tanio. Szosa do Zielonej nr. 6.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wyd. Ignacy Malinowski. Redakcja i Administracja Rynek Kościuszki 1, tel. 63. Drukarnia Legjonowa 1, tel. 63